Nr. 9. Kraków, dnia 11 Stycznia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie .	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie .	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie .	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie . .	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie . .	2 złr.
Kwartalnie . .	6 „
Półrocznie . .	12 „
Rocznie . . .	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie .	3 złr.	Miesięcznie .	3 złr.
Kwartalnie .	7 „	Kwartalnie .	8 „
Półrocznie .	14 „	Półrocznie .	16 „
Rocznie . .	28 „	Rocznie . .	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „***Przewodnik adresowy***“, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Kraków, 10 stycznia.

Kiedyśmy kilkakrotnie z tego miejsca przemawiali za tem, aby poselstwo nasze zajęło się z całą energią sprawą narodową polską na Śląsku, — kiedyśmy ogół nasz wzywali, aby ofiarnie przyczyniał się do utrzymania polskich na Śląsku instytucyj, które skupiają tam w sobie życie narodowe; kiedyśmy ze szczerą boleścią pisali o tem, jak niemczyzna nie daje się tam usunąć ze swego przeprawnionego stanowiska, a z drugiej strony żywioł czeski stara się ze szkodą polskiego coraz bardziej rozkrzewić: nie przypuszczaliśmy wówczas, iż wkrótce przyjdzie nam z większą jeszcze boleścią zapisać fakt bardzo ubolewania godny i mogący w przyszłości wielki cios zadać sprawie narodowej. Dzisiaj jest on dopiero w zarodku, jutro już może przybrać zgubne rozmiary.

Mamy tu na myśli rozdwojenie między polskimi katolikami a polskimi ewangielikami. Ostatniemi czasy rzucono silne rozdwojenia tego zarodki, a dziś widzimy, że się one krzewią z fatalną jakąś siłą.

Ktokolwiek choćby powierzchownie zna dzieje narodowego odrodzenia na Śląsku i obecny stan tego kraju — przyznać musi, iż niezbędnym warunkiem powodzenia tamże prac i usiłowań narodowych jest ścisła, zupełna solidarność w tej pracy wszystkich polskich żywiołów bez względu na wyznanie. Walka jest tam tak ciężką, praca tak żmudną, żywioł narodowy, przez tyle wieków gnębiony i systematycznie wypierany, jest liczebnie tak słaby, że wszelkie w narodowym obozie walki i niesnaski, prowadzące do zobojętnienia pewnej jego części, są wręcz zabójcze. Ewangielicy tworzą tam ⅓ ludności, a w dziejach narodowego odrodzenia Śląska zajmują oni znakomite stanowiska i położyli niezmierne zasługi. Wszelkie ich ze strony katolików czy to ignorowanie, czy może wręcz nieprzyjazne przeciw nim wystąpienie, może słabsze umysły jeżeli nie wprost od sprawy narodowej odwrócić, to przynajmniej obojętnymi dla niej uczynić.

Wobec tego sądzimy, iż założenie „Związku śląskich katolików“ było bardzo wielkim błędem, a większym jeszcze były różne towarzyszące temu okoliczności. Taką jest przedewszystkiem ta, iż *Gwiazdka Cieszyńska*, pismo tak niesłychanie dla sprawy narodowej zasłużone, uzasadniając potrzebę utworzenia „Związku śląskich katolików“ — wystąpiło z bardzo silnemi, a niesprawiedliwemi przeciw ewangielikom zarzutami. To spowodowało wydanie broszury p. t. „Ewangielicy i sprawa narodowa na Śląsku“ — broszury, napisanej z bardzo wielkiem umiarkowaniem, ale mimo to dowodzącej, że istnieje już i nie małe rozdwojenie.

Jeszcze bardziej zgrzeszyło wydawnictwo zeszytowe p. t. „Poseł związku śląskich katolików“, którego pierwszy numer mamy właśnie pod ręką, Jak związek sam przyjmuje członków, bez względu na narodowość, a więc prócz Polaków także Niemców i Czechów, tak też cała treść owego „Posła“ tchnie od początku do końca zupełnym indyferentyzmem narodowym. O sprawie narodowej w całej tej broszurce nie ma mowy — a ustawicznie czytamy tam tylko o potrzebie ratowania katolicyzmu na Śląsku. Ratowania — od kogo i od czego? — Kto dziś w Austryi naprawdę zagraża katolicyzmowi? Wszak kulturkampfu w Austryi nie ma. To też gdy „Poseł“ nieustannie uderza na „innowierców“ — jak gdyby żył w 18 jeszcze wieku — gdy „lutrów i liberałów“ zawsze stawia w jednym rzędzie, a o liberałach jeżeli nie napisał, iż żywcem zjadają dzieci katolickie, to chyba tylko przez zapomnienie, — toż rzecz prosta, iż w umysłach czytelników obudzić się może żywa niechęć przeciw zamieszkałym na jednej ziemi ewangielikom. Ci — czują to, iż „Poseł“ niechęć tę obudza, i że ją żywi *Gwiazdka*, bronią się więc, broniąc zaczepiają, i w ten sposób rozpoczęło się żywe i silne starcie. We wszystkich artykułach, które „Poseł“ zamieścił, sprawa katolicyzmu postawiona jest na pierwszym planie, interesy narodowe zaś tak są w kąt zapędzone, że w broszurze, liczącej 40 stronic dużego formatu, zaledwie trzy razy spotkaliśmy się z bardzo lekką o nich wzmianką. Gdy mowa o wyborze posłów do Sejmu i Rady państwa, o członkach rady szkolnej okręgowej i inspektorach, wszędzie najsilniejszy na to nacisk, iż mają to być katolicy, tak, że postępując logicznie według zasad „Posła“, w razie wyboru między ewangielikiem Polakiem a katolikiem Niemcem — powinniby członkowie i zwolennicy „Związku“ głosować na Niemca, bo... katolik!

Wobec tego — czy można przy przyszłych wyborach spodziewać się tej solidarności ścisłej między wszystkimi Polakami, bez względu na wyznanie, jaka w tamtejszych stosunkach jest niezbędna? Czyż można spodziewać się rozbudzenia żywego narodowego poczucia wśród ludu, jeżeli „Poseł“ całkowicie o narodowej sprawie zapomina, mając na oku wyłącznie katolicką? Czyż nie jest naturalną obawa, że będziemy mieli zawsze dwóch kandydatów polskich, walczących pomiędzy sobą, wobec trzeciego — Niemca, któremu do jego niemieckich głosów przybyć mogą i polskie, rozdrażnione walką pomiędzy „Związkiem“ a „innowiercami“?

Dawniej — bylibyśmy się wobec tych stosunków zwrócili wprost do redaktora *Gwiazdki* p. Stalmacha, aby grożącą burzę zażegnał. Dziś ta apelacya do zasłużonego patryoty byłaby bezskuteczną, bo p. Stalmach jest jednym z tych, co przyczynili się do wywołania antagonizmu, i on, teolog ewangielicki, najsurowiej przeciw ewangielikom występuje.

Musimy więc odwołać się do rozumu politycznego samychże Ślązaków, i wezwać ich w imię tego rozumu i w imię tej świętej sprawy, jakiej bronić mają, do zaprzestania szalenie zgubnej waśni domowej. Jak ukochaliśmy sprawę Śląska i jego narodowego odrodzenia, — daliśmy tego dowody, gdy dla ich sprawy uderzaliśmy tak silnie na większość Koła polskiego, ale może jeszcze silniej dowodzimy tego dzisiaj, gdy bronimy Ślązaków przeciw Ślązakom. Za nadto młodą jest ta sprawa, zanadto słabe jej dotychczasowe zwycięstwa, ażeby wolno było rozbijać się na obozy — wyznaniowe. Polacy na Śląsku powinni być jak bractwo związane miłością i wspólnym sztandarem narodowym. Zabija sprawę, kto miłość tę zakłóca, a w miejsce norodowego wywiesza inne sztandary, które już przeciw sobie zwracać się poczynają. Dlatego wołamy: opamiętajcie się i — zgódźcie!

W sprawie ks. Kruszki zamieszcza *Dzien. Polski*, „od grona bardzo poważnych obywateli z powiatu brzozowskiego“ obszerne pismo, mające usprawiedliwić postępowanie władz, i uzasadnić dekret wygnania. W piśmie tem podniesiono przeciw wygnanemu księdzu rozmaite zarzuty, z których jedne wypowiedziano wyraźnie, inne pozostawiono raczej domyślności czytelnika. Zanim damy zupełnie wiarę tym zarzutom, musielibyśmy przedewszystkiem znać nazwiska tych „bardzo poważnych“ obywateli — na anonimie w takich sprawach opierać się nie możemy. Ale i te zarzuty, które są zawarte w nadesłanem *Dziennikowi* piśmie, nie wydają nam się dostatecznemi do wyroku wygnania. Założone przez ks. Kruszkę Tow. św. Józefa — czytamy tam — zamiast rękodzielników podnieść moralnie i umysłowo, urządzało tylko zabawy, wycieczki, „majówki z muzyką i tańcami, a ducha rozweselano ponczykiem, herbatką i piwem“ i t. p. Jak tam istotnie było — nie wiemy; to wiemy, że obudzenie przyzwoitego życia towarzyskiego należy do środków podnoszących umysłowo i moralnie, i że przy zabawach i wycieczkach bez piwa obejść się nie może, byle była zachowana miara. Ale— czyż to dostateczny powód do wygnania — choćby nawet na owych majówkach niektórzy członkowie Towarzystwa przebrali miarę? A dalej czytamy, że „bezgraniczna samowola ks. Kruszki, nie dająca się niczem okiełznać nadto usposobienie jego swarliwe i awanturnicze, niespokojne, były zarzewiem kłótni i nieporozumień w parafii dynowskiej i okolicy, a lekkość jego pod względem moralnym była naganną“. To już cięższe zarzuty. Są one jednak w rażącej sprzeczności z pismem pochwalnem konsystorza, któreśmy zamieścili, i z tem, co duchowni koledzy ks. Kruszki z Dynowa i okolicy pisali, przecząc stanowczo wszelkim zatargom, jakoby przez ks. Kruszkę wywołanym.

Ale — jest w tem wszystkiem strona zasadnicza odnosząca się już nie do postępowania pana starosty, bo ten miał formalne prawo tak postąpić jak postąpił, ale do tych, którzy bronili wyroku wygnania. Gdyby ks. Kruszka był obywatelem państwa austryackiego, coby mu się stało? Nic! Ale, że ten ksiądz Polak jest „obcokrajowym“, że był przez kulturkampf wygnany z Prus — przeto jest *vogelfrei*, może być i ztąd każdej chwili wygnanym, i — „bardzo poważni obywatele“ to usprawiedliwiają! Oto — co nas razi.

Jeżeli postępowanie jego było nagannem ze stanowiska kapłańskiego, należało odnieść się do konsystorza ze skargą, ten byłby rzecz zbadał, winnego ukarał, przeniósł na inny wikaryat itp. Jeżeli było niezgodne z kodeksem karnym — należało rzecz wprowadzić na drogę sądową, niktby przeciw temu słówka nie śmiał powiedzieć. Ale my Polacy, z naszego stanowiska, nie powinniśmy nigdy pochwalać ani usprawiedliwiać innego postępowania z „obcokrajowcami“ aniżeli z nami, powinniśmy się starać o równe dla nich jak dla nas prawa, bo to bracia nasi i rodacy chociaż nie należą do tego samego państwa co my. Jeżeli który z nich co przeskrobie, niech idzie pod ten sam sąd i to samo prawo co i my, ale niech nie postępują z nim w sposób wyjątkowy, policyjny, i niech nie spada nań, za lada przewinienie zaraz najcięższa kara, wygnanie!

Ziemie polskie.

Niedawno *Kreuz Ztng.* podała alarmującą wiadomość o nakazie przygotowania mundurów dla landszturmu korpusów rozkwaterowanych w Wielkopolsce, Prusach wschodnich i zachodnich oraz na Śląsku. Obecnie organ pruskich konserwatystów odwołuje ją zupełnie, poprawiając się, że ministerstwo wojny wydało jedynie rozkazy do zaprowadzenia pewnych odmian w umundurowaniu. Co w tem wszystkiem jest prawdą trudno wiedzieć, ale to pewna, że gdyby zmobilizowano obronę krajową prowincyj wschodnich, w takim razie stanęłoby pod broń obowiązane do służby klasy wieku 10 i pół milionów ludności z rocznym przyrostem ludności wojskowej 89 tysięcy — a mobilizacya taka dotyczyłaby przeważnie Polaków. — gdyż pierwszy korpus stoi na polskich Mazurach i w Polskich Prusach zachodnich, drugi na Pomorzu w części Prus zachodnich i w północnej części W. ks. Poznańskiego. Korpus piąty obejmuje resztę Poznańskiego i obwód lignicki, do korpusu zaś szóstego należy dwie trzecie Śląska, gdzie jest milion Polaków. Tyle dla objaśnienia mobilizacyi, która niegdyś nastąpić może, a w każdym razie mobilizacya korpusów wschodnich najprzód będzie przeprowadzoną.

Na Śląsku pozakładano liczne towarzystwa włościańskie na wzór stowarzyszeń westfalskich celem podniesienia dobrobytu i umoralnienia włościan. W końcu roku ubiegłego, jak donosi *Schles. Volks Ztg.*, stowarzyszenia liczyły 8185 członków, z których przypada na powiat bytomski 69 (60 Polaków), powiat niemodliński 454 (2 Polaków), kłodzki 157, grotkowski 846, bystrzycki 58, kotowiecki 48 (44 Polaków), kozielski 147 (157 Polaków), głubczycki 1052, ziembicki 176, prądnicki 1320 (549 Pola-

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

39) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Zdaje mi się, że nie trudno sobie wyobrazić, jak muszę być zmęczony... wszak jutro rano miałem pojechać na ciepłe piwko do Abrahama, piękna perspektywa, nieprawdaż? Zresztą dziś jeszcze chciałbym kogoś odwidzieć....

— Dziś? A to kogo?

Iwo uśmiechnął się dwuznacznie.

— Aha! rozumiem — odrzekł Tomek. — Kiedy tak, trudno cię zatrzymywać... wypijesz więc z nami tylko jednę szklaneczkę i zaraz cię puścimy. Na odchodnem atoli musisz coś powiedzieć narodowi i przyrzec, że jutro znowu się z nami zejdziesz.

— Niewątpliwie!

— Skoro tak, więc w ręce twoje!

Trącili się szalankami i pić zaczęli. Tomek mrugnął ku tym, co się do stołu cisnęli; ci znak zrozumiawszy, odeszli do izb przyległych. Iwo półgłosem odtąd gawędził i dopiero na odchodnem, gdy na znak dany przez Tomka izba znowu się napełniła, donośnie przemówił:

— Dziękuję wam bracia za sympatye, któremi mnie obdarzacie, a na które, jak dotąd, jeszcze sobie niczem nie zasłużyłem. Staraniem jednak mojego życia będzie, okazać wam bracia, że cierpienia ludu, z którego pochodzę, są memi cierpieniami, że pracę około naszego dobra poczytuję za najświętszy mój obowiązek, że dla nas tylko żyć chcę i będę!

Być bardzo może, że byłby jeszcze dalej mówił, Iwo bowiem, jakkolwiek z natury małomówny, gdy raz wpadł w zapał, nieprędko przestawał, lecz ktoś nieproszony przerwał mu, krzyknąwszy:

— Niech żyje! Wiwat!

— Wiwat!

— Pokażcie go narodowi!

Tym razem w obronie biednego męczennika, któremu groził nowy pochód tryumfalny, stanęli prócz Tomka inni jeszcze robotnicy. Dzięki tej opiece, Iwo mógł się spokojnie dostać na ulicę. Wpierw atoli musiał przyrzec uroczyście, że nazajutrz znowu przyjdzie.

Ujrzawszy się na świeżem powietrzu, wolniej odetchnął. Chociaż był dzieckiem ludu i kochał tych biedaków osmolonych, rzadko bywał w ich gospodach, bo ani jego piersi nie znosiły atmosfery przesiąkłej alkoholem i dymem tytuniowym, ni też gardłu jego był przyjemny smak ich napojów. Mając teraz Mateuszka po za sobą, biegł coraz prędzej, jakby się lękał, żeby go tam znowu kto nie nawrócił.

Na zegarze ratuszowym biła właśnie dziesiąta, gdy śródmieście minąwszy, wszedł w ulicę prostą, a długą bez końca, zniżającą się łagodnie, skutkiem czego, stojące po obu stronach latarnie gazowe, tworzyły dwie nitki ogniste. Na skręcie podjechał dorożkarz.

— Może zawieźć pana? — zapytał.

— Dziękuję.

Był to ten sam, który nie tak dawno temu, wiózł Leopolda po rozmowie z Kasią, od bramy Zwycięztwa począwszy. Młody człowiek dał mu wtedy dukata na zadatek, więc też dorożkarz koni nie żałując, pędził za wytwornym ekwipażem, w którym siedziała dama młoda, piękna i elegancka. Gdy wjechali w tę tu ulicę, zaczęły się formalne wyścigi. Dorożkarz chciał się koniecznie zrównać z faetonem, wszelako stangret pięknej damy zacinał swoje konie i ani raz do tego nie dopuścił. Tak pędzili aż na koniec ulicy, gdzie przed pałacykiem, stojącym za złoconemi sztachetami w ogrodzie, faeton się zatrzymał. Piękna dama wysiadła. Wchodząc przez furtę, obejrzała się jednak i tak szczególnie jakoś uśmiechnęła, że Leopold tem ośmielony, pobiegł za nią, o pozwolenie wpierw nie spytawszy. I nikt mu wstępu nie bronił, a dorożkarz musiał nań czekać przeszło pół godziny. Gdy nareszcie wyszedł, miał minę człowieka wielce zadowolonego, uśmiechał się i sam z sobą cicho rozmawiał.

Od dnia tego, dorożkarz często spotykał młodego kawalera i nieraz odwoził go bądź do pałacyku, bądź ztamtąd do domu.

Iwo puścił się w głąb ulicy. Szedł prędko, gdyż chodniki były wolne, nikogo zatem wymijać nie potrzebował. Nareszcie i on zatrzymał się przed pałacykiem, który stał za złoconemi sztachetami, w ogrodzie pełnym krzewów, kwiatów i zapachu.

Spojrzał.

Pałacyk był mały, jednopiętrowy, zgrabny, o liniach szlachetnych. W środku miał ośm kolumn z kapitelami doryckiemi, prawe skrzydło łączyło się z ogrodem zimowym, w lewem był piękny zajazd, pozostający z całością w zupełnej harmonii. Chociaż wszystkie okna pierwszego piętra były zasłonięte, mimo to, przez gęste firanki i story, blade światło przebijało.

Iwo wlepił wzrok w ostatnie okno prawego skrzydła, jakby tam się spodziewał kogo zobaczyć i długo tak stał zamyślony, nieruchomy. Nareszcie ocknął się z zadumy i rękę wyciągnąwszy, u furty żelaznej zadzwonił. W tejże chwili dał się słyszeć zgrzyt ciągnionego drutu, poczem furtka sama się otworzyła. Iwo wszedł i furtę za sobą zatrzasnął.

W sieniach na dole spotkał go służący, człowiek już niemłody, sztywny i powierzchowności dość surowej.

— A!... a!... to pan! — wyjąkał, w tył się cofając, jakby swoim oczom nie wierzył.

— Tak jest, to ja Karolu! Przychodzę z tamtego świata.

Służący się uśmiechnął i odparł:

— Starego żołnierza byle czem nie przestraszyć.... Ale chwała Bogu, że panu nic się nie stało.... Słyszeliśmy już dziś po południu, że pana puścili. To wielkie, wielkie szczęście! Jakby tak książę był broń Boże dopiero jutro umarł....

— To byłoby się źle skończyło, mój kochany — Iwo śmiejąc się uzupełnił. — Powiedzcie mi jednak Karolu, czy pani jest w domu.

— Jest.

— Sama?

— E! gdzietam sama! — odparł, ręką machnąwszy i aby go gość o więcej nie pytał, zbiegł szybko po kręconych wschodach do suteren.

Iwo, kładąc to postępowanie na karb dziwactwa starego Karola, który z każdym dniem bardziej tetryczał, przeszedł sień i korytarz, potem po małych wschodach, w prawem skrzydle, dostał się na pierwsze piętro i jak człowiek obznajomiony dobrze z miejscowością zwrócił się ku drzwiom nizkim, mało widocznym, które znajdowały się w samym rogu górnego korytarza. Pocisnął klamkę, otworzyły się cichuteńko.

Najpierw wszedł do pokoju całkiem ciemnego, ztamtąd do sypialni, w której u sufitu różowa lampa płonęła. W jej świetle łagodnem, można było dojrzeć wspaniałe łóżko za jedwabną kotarą, kosztowne meble, nabijane perłową massą, na ścianach obrazy mistrzów, na stolikach pełno drobiazgów kobiecych. Atmosfera była tu nasycona jakąś wonią nieokreśloną, która na nerwy działając, dziwnie słodko upajała.

Stanął na środku, powiódł wzrokiem dokoła i westchnął. Ileż chwil rozkosznych spędził w tym pokoju, ileż wspomnień wiązało go z tem miejscem! Raz jeszcze puścił wkoło wzrok badawczy. Nikogo nie było.

Otworzył drzwi na prawo. Teraz znajdował się w eleganckim buduarze damy wielkoświatowej, w którym tak samo, jak w jej sypialni, jedna tylko lampa płonęła. Nie zastawszy i tu nikogo, wszedł do następnego pokoju, który od głównego salonu był już tylko spuszczoną portyerą oddzielony. Tu stanął i słuch wytężył. Z salonu dolatywały liczne głosy, same męzkie; te grube, tamte ochrypłe, inne nosowe, między niemi jeden nawet młodszy, dyszkantowy. Zdawało mu się, że głos ten już gdzieś słyszał....

— Jakieś przyjęcie — pomyślał i odchyliwszy kraj portyery, spojrzał ciekawie w głąb salonu.

Towarzystwo było liczne. Wszyscy mężczyzni we frakach i białych krawatach. Prawdopodobnie niedawno wstali od obiadu, każdy bowiem miał w ręku filiżankę z czarną kawą. Ci przechadzali się rozmawiając głośno, tamci siedzieli na krzesłach lub kanapach, dwaj w wojskowych uniformach stali przy drzwiach, jak dwie karjatydy. Mimo, że salon był rzęsiście oświetlony, jasno tu nie było; dym z cygar i papierosów, które goście palili, napełniał całą przestrzeń, jak obłokiem białawym.

Fizyognomie tych panów były przeróżne. Począwszy od surowo-marsowych, a skończywszy na apatycznych, wszystkie tu się znajdowały. Wszakże najwięcej było min wojskowych, a zaraz po nich, wiecznie z siebie zadowolonych, bankierskich. (C. d. n.)

ków), opolski 582 (462 Polaków), pszczyński 310 (191 Polaków). raciborski 636 (453 Polaków), rybnicki 3 Polaków, tarnowski 159 (176 Polaków). Ogółem liczą stowarzyszenia włościańskie 2344 członków Polaków a 584 Niemców.

Pomimo najcięższego. jakie wystawić sobie można, prześladowania na Litwie polskiej narodowości jakiś dziejatel prowokator na Białej rusi denuncyuje Polaków w *Sowrem. Izwiestiach*, iż udało się im pozakładać mnóstwo polskich drobnych szkółek po wsiach i miasteczkach, gdy tymczasem szkoły rosyjskie po kolei bywają zamykane. Nadto ludność prawosławna ma się zaopatrywać polskiemi książkami do nabożeństwa, złotemi ołtarzykami, oficyami, kantyczkami i innemi polskiemi książkami i broszurami. Zdaniem nienawistnego nam denuncyanta w miastach gubernialnych i powiatowych, liczne powstały księgarnie polskie. Polska korporacya niezmordowanie pracuje nad polonizacyą, począwszy od wielmożnych panów ich rządców, leśnych, księży i organistów, którzy bezkarnie rozwożą opłatki po wszelkich zakątkach swych parafii i gwałtem wkraczają nawet do prawosławnych domów. Do tej propagandy dopomagają pisarze gminni i ich pomocnicy (wyłącznie katolicy), szlachta i urzędnicy różnych kancelaryi, nie wyłączając i kancelaryi dla spraw włościańskich, gdzie z wyjątkiem gubernatora i dwóch członków wszyscy inni urzędnicy są Polakami. Zbita ta falanga gorliwie hurtem rozrzuca po kraju polskie książki i broszury wątpliwej cenzury, a nawet litografowane pisemka bardzo zajmującej treści". Do tych słów dodają *Sowrem. Izw.* następujące uwagi: „Chcemy wierzyć w szczerość i skuteczność usiłowań władzy naukowej w północno-zachodnim kraju. W każdym jednak razie walka dla niej nierówna. Bronienie się przeciwko postępowi kultury i administracyjno-policyjnemi rozporządzeniami przeciw solidarnie związanym siłom społecznym nie prowadzi do celu. Dodamy nawet, że tego rodzaju walka nie jest pożyteczną, gdyż przeciwnikom daje się możność powiedzenia: „Przecież nikogo nie zmuszamy, szerzemy oświatę w granicach prawem zakreślonych". Zdawałoby się, że *Sowrem. Izwiestja* dość przedmiotowo się zapatrują, gdy tymczasem dalej żądają użycia wszelkich środków w celu rusyfikacyi Białorusi, a tym skutecznym środkiem ma być nadanie każdej szkole pewnego obszaru gruntu.

Granica celna między Królestwem a Cesarstwem.

Znany od wielu lat w świecie naukowym francuzki ekonomista, którego poprzednie prace sprzyjały Rosyi, gdzie syn jego piastuje urząd konsula francuzkiego w Kijowie, w następujący sposób omawia znany czytelnikom naszym projekt przywrócenia granicy celnej między Królestwem a Carstwem. Lubo punkt wychodny zapatrywań jego jest to abstrakcyjna teorya wolnego handlu a kryteryum to nie bierze w rachubę dziejowych od r. 1815 warunków przemysłu rękodzielniczego w Królestwie przecież, zaprawne ironią uwagi *ad usum delphini* t. j. dawniejszych autora przyjaciół, tak są dosadne i wybornie godzą w moskiewski szowinizm, że chociaż na razie myśl przywrócenia granicy celnej jest zaniechaną, nie możemy odmówić sobie i czytelnikom naszym przyjemności przytoczenia ważniejszych ustępów i konkluzyj odnośnego artykułu tem bardziej, że rzuca on pewne światło na stosunki ekonomiczne Królestwa i Rosyi a zamieszczonego dawniej w *Journal des Débats*, przedrukowanego potem w listopadowym zeszycie *Journal des Économistes* r. ubiegłego. Wiadomo, że po zgonie w r. 1881 Józefa Garnier Molinari objął redakcyą *Journal des Économistes*.

Po ogólnych uwagach o deprecyacyi rubla papierowego, po wojnie wschodniej, której nie powstrzymało postanowienie pobierania opłat celnych w złocie, M. tak rozumowanie swoje zagaja. „Można myśleć, że protekcyoniści rosyjscy nie życzą sobie nic lepszego, a jednak nie są oni zadowoleni zupełnie. Dodajmy że poniekąd słuszny mają po temu powód...... Skutkiem ciągłego podwyższania taryfy celnej protegowane gałęzie przemysłu, stały się panujące samowładnie na wewnętrznych targach, zagarnąwszy niebywałe zyski. Zyski mianowicie i dywidendy fabryk tkanin wełnianych i bawełnianych podniosły się o 50 prc. i więcej. Nadmiarne te zyski (dziś) jako premia i przynęta dla kapitałów i pracy w protegowanych gałęziach przemysłu. Kapitały atoli rzadkiemi są w Rosyi, gdzie karczma szkodzi kasom oszczędności, trudno zaś stworzyć z niczego robotników zdolnych do pożytecznej obsługi rękodzielni. Cóż się więc stało? Oto w braku rosyjskich kapitałów i robotników ujrzano kapitały i robotników zagranicznych napływających, lubo nikt ich niezapraszał, aby wziąć udział w biesiadzie smakowitej, jaką przyrządzili protekcyoniści dla siebie samych. Niemcy, Austryacy, Belgowie, Francuzi, zwłaszcza zaś Niemcy ciągnęli się, aby się pośpieszyć ciągnąć tym samym korzyści przez protekcyonistów. Nie wachali się oni przenieść zakładów swych wewnątrz granic, których wyroby ich przekroczyć nie mogły. W przeciągu lat kilku (?) nie wielka mieścina polska Łódź z stała się ważnem ogniskiem przemysłu bawełnianego. Ten polski Manchester, jak go zowie, założyli wyłącznie kapitaliści i przemysłowcy niemieccy; zaludniają go robotnicy niemcy (?), mówią tam tylko po niemiecku i piją tylko (?) niemieckie piwo. Ceny zato wyrobów są w całem tego słowa znaczeniu rosyjskie. Kiedy komandytaryusze rękodzielni łódzkich wydają we Wrocławiu i Berlinie większą część dochodów, jakie zawdzięczają protekcyi narodowej przez Rosyę, gdy cudzoziemcy, co rok w Moskwie w miesiącach ostrej zimy przejmują się litością na widok nieszczęśliwych kobiet, którym tam za mała protekcya każe dzwonić zębami w lekkich bawełnianych sukniach, w łachmany zamienionych.

Niespodziewane te i przykre wyniki systemu, z którym wiąże się pomyślność w Rosyi, nie mogły ujść uwagi protekcyonistów i jak zwykle natychmiast lekarstwo na tę chorobę. Znaleźli naprzeście to lekarstwo, a dzienniki ich starają się upowszechnić je i uprzystępnić. Chodzi tylko o przewrócenie linii komorcelnych między Rosyą a Polską, którą cesarz Mikołaj w liberalizmie swym wygórowanym, zniósł w r. 1831 i o nałożenie na wyroby polskie tych samych opłat celnych jakim ulegają wyroby zagraniczne. Heroiczne to lekarstwo mogłoby zabić przemysł polski a wraz z nim zarodki politycznego pojednania Polski z Rosyą; lecz rosyjscy protekcyoniści to nie ludzie, których powstrzymać by mogły tak błahe względy. A gdy wpływ ich obecnie jest przeważny w Rosyi, mogą dopiąć swych założeń.

Ale pytanie, czy owo lekarstwo będzie miało pożądany skutek! Bez wątpienia w latach po zaprowadzieniu napowrót komor celnych między Polską a Rosyą, powstanie próżnia w zaopatrzeniu targów rosyjskich; towary protegowane, jako rzadsze, podniosą się w cenie. zyski moskiewskich rękodzielników, oswobodzonych od konkurencyi z Łodzią, podwyższą się wraz z temi cenami. Lecz jakież będzie ostatecznie i nieuniknione następstwo tej nowej podwyżki premii przez protekcyją nadanej? Oto zachęta więcej jak kiedykolwiek indziej napływu kapitałów i rąk cudzoziemskich. Kapitaliści i przemysłowcy którzy teraz przenieśli zakłady swoje ze Szląska do Polski, przeniósł je z Polski do Rosyi, do samej może Moskwy.

Przywrócenie zatem komor celnych między Rosyą a Polską nie będzie miało przymiotu leczniczej siły, jaką podoba się mu nadać protekcyonistom moskiewskim. Zmieni ono jedynie źródło choroby i złe na które się skarży lecz takowego nie usunie. Jeden tylko istnieje sposób bezwarunkowego usunięcia tego złego: jest to zakazać bezwarunkowo wprowadzania do Rosyi tego, co tchnie cudzoziemczyzną nie dać wstępu obcym, kapitalistom, robotnikom i t. d. przegrodzić Rosyą od reszty świata nowym murem chińskim. Może to prawda dużo kosztować, ale o cóż chodzi? Da się temu radę kilkoma nowemi emisyjami bumażek, a zresztą czyż można się oglądać na wydatki tam, gdzie trzeba protegować pracę narodową?"

Z Rosyi o Rosyi.

Powszechnie mniemają w Rosyi, jakoby polskie dziennikarstwo przedstawiało stosunki rosyjskie w przesadny tendencyjny sposób, nie żałując na ich odmalowanie czarnej sadzy, przyczem zarzucają, iż Polacy zakordonowi nie mają wyobrażenia ani o rządzie, ani też o społeczeństwie rosyjskiem. Podobne opinie, codziennie niemal wypowiadane w prasie rosyjskiej, wszelkiej są pozbawione podstawy i zazwyczaj dyktowane bywają przez politykę jadu i plemiennej nienawiści. Przyznać atoli należy, iż dziennikarstwo nasze, zadawalniając się opisem ujemnych faktów z domieszką subjektywnych poglądów sprawozdawcy, zaniedbuje częstokroć przytaczania głosów rosyjskich o spółczesnej Rosyi, których nie można posądzić o tendencyjność, a które jednak dają wierny obraz politycznego rozkładu i społecznego zastoju w północnym „kolosie o glinianych nogach". Warto przeto od czasu do czasu zaznajomić czytelników z głosami prasy rosyjskiej o ujemnych stronach publicznego życia w Rosyi. W ostatnim tygodniu mnóstwo napotykamy takich smutnych refleksyj o nieładzie politycznym, o upadku społecznego ducha, o demoralizacyi społecznej, wywołanej przez ciemne potęgi despotycznych rządów. Proces Mielnickich w Moskwie i Spirydowa w Kjowie, bankowiczów oskarżonych o kradzież kroci tysięcy rubli, tudzież noworoczne artykuły dostarczają obfitego materyału, rzucającego ponure światło na fatalny system rządzenia i życie społeczeństwa rosyjskiego.

Zacznijmy od ogólnych uwag *Rusi*, organu szowinizmu rosyjskich samobytników.

Znany publicysta Aksakow w pożegnaniu ubiegłego roku wypowiada szereg gorzkich prawd, obwiniętych, ma się rozumieć, w bawełnę lojalności, o spółczesnym stanie społeczeństwa rosyjskiego. Niedawno jeden z dzienników petersburskich zapowiedział ze śmieszną emfazą, iż nastała w Rosyi doba przejścia od „polityki frazesu do polityki czynu", na co Aksakow odpowiada, iż podobne twierdzenie jest frazesem najczystszej wody.

„Czy w samej rzeczy, zapytuje się *Ruś*, zwracamy się od frazesu do czynu, czy też przeciwnie kroczymy do bezczynności, a raczej bezmyślności w załatwianiu wszelkich spraw publicznych? Gdzież ów „czyn", owo publiczne wspólne działanie, gdzie owa praca różnolita i rozgałęziona wszystkich powołanych do życia sił rządowych i społecznych, rozwijających się jednocześnie, każda w swojej sferze, gdzie ów duch ożywczy, coby wszystko i wszystkich natchnął lepszą myślą, łączył w pracy, stwarzał harmonię między rządem a społeczeństwem? Nic podobnego nie widzimy. Nie masz u nas ani pracy, ani ożywiającego ją publicznego ducha, a śladów jego nie można dopatrzeć się w mglistych nawet zarysach.

Gdziekolwiek zostaniesz rzucony, w jakimbądź znajdziesz się przypadkiem zaułku Rosyi. powiada dalej *Ruś*, wszędzie uderzą cię jakby obuchem gwałtowne potrzeby, krzyczące nadużycia, wszędzie dostrzeżesz najżywotniejsze kwestye niezałatwione, na pozór miejscowego niby znaczenia a w istocie rzeczy ogólnego-państwowego. Okaże się przytem, iż oddawna zwracano uwagę na owe potrzeby setek przejezdnych czynowników i rewizorów, że owe kwestye pilnie bywały badane. że o wszystkich tych potrzebach społecznych przedstawiano w swoim czasie raporta, sprawozdania, gotowe projekta, które doszedłszy do Petersburga ginęły w jakiejś zaczarowanej, głuchej przestrzeni bez oddźwięku i odpowiedzi. — I czyż dziwić się można? Tam nie ma żadnej myśli, tam organy rządowe nie zdolne są do podjęcia jakiejbądź żywotnej kwestyi, które dotykają zaledwie zębów i kół machiny kancelaryjnej. — Gdzież ta gorąco upragniona rosyjska twórcza polityka wewnętrzna, którąby kierowała mechanizmem rządowym, dawała natchnienia organom rządu, żywiła i poruszała całą państwową budowę? Być może, że taka polityka gdzieś istnieje— ale dlaczegóż nie objawia się ona nam prostym śmiertelnikom? Czy tak czy owak, kończy *Ruś*, i z goryczą wyznaje, że rok nowy nie upoważnia do żadnych nadziei, aby mogły powstać w łonie rządu nowe, ożywcze, rozsądne prądy, odpowiadające potrzebom społecznego życia. A więc ciężko nam jest i bardzo ciężko będzie społeczeństwu rosyjskiemu."

Tyle z *Rusi*.

Po przeczytaniu tych słów każdy przyzna, iż pod cenzurą rządu *par excellence* policyjnego, jaśniej nie można określić głupoty rządu, na oślep prowadzącego Rosyę do niechybnej przepaści, nieudolności ster rządowych, które własny kraj wystawiają na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa i stwarzają pod sobą wulkan, który rozsadzić musi cały system rządzenia.

Zaiste dziwić się należy zadowoleniu *Nowosti* i dziwnemu ich optymizmowi, wyrażającemu się w przekonaniu, że w życiu rosyjskiem nic takiego dostrzedz się nie daje, coby usprawiedliwiało rozczarowanie, nieufność i niewiarę w lepszą przyszłość. Tak mówią petersburskie *Nowosti* w jednym z ostatnich wstępnych artykułów. Dla depresyi nastroju społecznego nie powinno być miejsca, bo przecież rząd nigdy nie wyparł się chęci polepszenia obecnych stosunków. Kołysząc się w ten sposób w różowych nadziejach *Nowosti* nawołują Rosyę do pracy nad wzmocnieniem społecznem, do rozjaśnienia celów i wyszukania środków, a następnie żądają, aby społeczeństwo utworzyło sobie program swego odrodzenia. Rada byłaby dobrą, gdyby jej wykonanie było możebnem. Lecz owo proponowane odrodzenie jest pod dzisiejszymi rządami niemożliwem, gdyż usunęły one społeczeństwo rosyjskie od wszelkiego udziału w pracy publicznej, zaszczepiło w niem anarchię umysłową i w dziedzinie społecznej wywołało walkę złych instynktów, albo ścieranie się krańcowego pasymizmu z wygórowaną dumą narodową, żądną panowania nad całą Sławiańszczyzną, przez wytępienie odrębności narodowych. W takich warunkach ozdrowienie społeczne nastąpić nie może, niemoc zaś wzrastać musi, jako a rybut despotycznych rządów.

Obecny rząd o niczem nie myśli tylko o policyi, jej pomnożeniu i rzekomem udoskonaleniu przez powiększenie nacisku i samowoli policyjnej. Myślą też w Petersburgu o ułożeniu nowych przepisów dla policyi, rozszerzających znakomicie zakres jej działania. Pracuje nad tem osobna komisya pod przewodnictwem generała żandarmów Orzewskiego, pomocnika ministra spraw wewnętrznych. Znany nam dobrze Orzewski, żąda w projekcie swoim udziału policyi w śledztwie wstępnem, oskarżania w sądzie winnych i wykonywania wyroków sądowych. Policya według projektu nowej jej organizacyi będzie mogła wdawać się w zakres działania wszelkich innych władz, ile razy uzna to za stosowne. Czyż wszechwładza i samowola policyi może iść dalej i czy pod takiem naciskiem możebną jest swobodna praca społeczna? Zaiste nie może być mowy o swobodnym rozwoju społecznym? Widzimy więc, że zaślepienie rosyjskich mężów stanu i zaciekłość w upadlającej służbie despotyzmu nie ma granic. Obecny bezmyślny system rządowy dalej trwać będzie, dopóki teroryści rosyjscy nie przypomną się szeregiem nowych zamachów, naigrawających się z wszelkich wysiłków policyi. Rząd powiada, że nie może popuścić cugli z powodu ciągłych zamachów, ale kto ciągle kapitulować musi przed terroryzmem rewolucyjnym i jest za słabym do wytępienia go powinien zażądać pomocy społeczeństwa i powołać je do współudziału w rządzie.

Walka z terorystami w Rosyi.

Zamordowany Sudejkin był duszą i kierownikiem stowarzyszenia natiterorystycznego pod nazwą *Obsscsestwo borby protiw terorystów*. Statuta tego towarzystwa brzmią według *Wien. Tageblatt* jak następuje:

Terorystyczne wypadki od strzału Karakazowa aż do zamachu z d. 1 marca i do zamordowania Strelnikowa w Odessie d. 30 czerwca 1882 przeszkadzały systematycznie rządowi w zaprowadzeniu pożądanych reform. Wskutek tego walka z teroryzmem, jako z przyczyną nienormalnego stanu, stała się obowiązkiem dla wszystkich, którzy ojczyźnie swej dobrze życzą.

1) Walka toczyć się ma na drodze legalnej to jest burzyć należy planny teroryzmu nie używając w walce siły przeciwko osobom. 2) Członkowie stowarzyszenia rozpadają się na dwie kategorye — na członków rzeczywistych i wspierających czyli współpracowników. Pierwsi wtajemniczeni zostają we wszelkie bez wyjątku sprawy stowarzyszenia; współpracownicy w pierwszym okresie swej działalności wtajemniczeni zostaną tylko w takie sprawy, w których bezpośrednio mają wziąć udział; znają oni tylko jednego rzeczywistego członka. 3) Stowarzyszenie zachowuje w jak największej tajemnicy nazwiska swych członków i współpracowników i gwarantuje tym sposobem za ich bezpieczeństwo.

4) Wszyscy członkowie i współpracownicy mogą dobrowolnie ze stowarzyszenia wystąpić, zobowiązują się atoli do zachowania w tajemnicy wszystkiego tego, co o działalności stowarzyszenia wiedzą. 5) Zebrania członków pomiędzy sobą i z współpracownikami odbywają się każdego razu w rozmaitych umówionych miejscach, aby ich nie wyśledzono. 6) Stowarzyszenie ma obowiązek starania się o legalne zatrudnienie swych członków i współpracowników, tak iżby mieli byt zabezpieczony, lub też udziela z kasy stowarzyszenia pomocy pieniężnej, skoro jaki członek jej potrzebuje. 7) Stowarzyszenie gwarantuje wolność każdemu, co osobiście brał udział w czynach terorystycznych; musi się atoli słowem honoru zobowiązać, iż nadal nie będzie brał udziału w działalności rewolucyjnej. Stowarzyszenie gwarantuje takiej osobie w dwojaki sposób wolność: albo uzyska dla niej zupełną amnestyą, którą wyrobi mu przez swe wpływy i związki. lub też postara się bezwłocznie o materyalną i inną pomoc i wyprawi osobę tę za granicę. Dodatek: O wszelkich sposobach walki z terorystami umawia się stowarzyszenie i dekretuje je ustnie. Petersburg, 22 listopada (4 grudnia) 1882 L. S. Pieczęć jest niebieska i przedstawia gołębia z gałązką myrtową w dzióbku. W około brzegu znajdują się litery P. Z. N. (powyżej gołębia) a O. B. P. T. (poniżej gołębia).

To tajne anti-terorystyczne stowarzyszenie istnieje podziś dzień. Stowarzyszenie to miało związki z ministrami a nawet z książętsmi i miało około miliona rubli kapitału. W ostatnim czasie powstały atoli pomiędzy członkami jego liczne spory z powodu nierównego podziału pieniędzy tak że wielu nawet z niego wystąpiło, co się niezawodnie przyczyniło do ukucia spisku i zamordowania Sudejkina. Stowarzyszenie to, jak mówiliśmy, wyświadczyło Sudejkinowi, a przez niego rządowi, wielkie usługi. Wyśledzono z jego pomocą bardzo wielu nihilistów, przeszkodzono wielu spiskom i zamachom przeciwko dynastyi, skonfiskowano trzy tajne drukarnie. Członkowie stowarzyszenia, a mianowicie kobiety dały atoli powód do najszkaradniejszych scen skandalicznych. W ostatnim czasie udało się kilku zamaskowanym nihilistom wkradnąć się do towarzystwa i dowiedzieć się wielu tajemnic. Nie można atoli nic pozytywnego o tem twierdzić, gdyż wszyscy zachowują jak najściślejszą tajemnicę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 stycznia

Z wewnętrznych spraw austryacko-węgierskich, prócz wynurzeń Lienbachera, którym się istotnie więcej dzienniki zajmują, niż na to zasłużył — przedmiotem zajęcia ogólnego jest jeszcze zawsze sprawa ustawy o mięszanych małżeństwach, i łącząca się z nią sprawa węgierskiej Izby magnatów. Wiadomo już z telegramów, że istotnie wpłynęło do prezydyum Izby 10 podań o legitymacye różnych panów austryackich jako członków Izby magnatów, i że komisya weryfikacyjna wszystkie, z wyjątkiem jednego załatwiła przychylnie, ponieważ istotnie ze stanowiska obowiązującego prawa nic się przeciw temu nie da zarzucić. Bardzo trafnie jednak ocenia tę sprawę hr. Albert Aponyi w *Pesti Naplo*. Stwierdza on, że formalne prawo jest po stronie tych panów — ale dodaje: „nie wyobrażam sobie wypadku, w którymbym na podstawie formalnego tytułu prawnego, będącego tylko pozostałością zastarzałych stosunków, wziął udział w rozstrzygnięciu ustawodawczej kwestyi takiego kraju, którego obywatelem nie jestem, wobec którego nie spełniam obowiązków, z którego interesami się nie solidaryzuję. słowem, którego nie mogę nazwać moją ojczyzną." Aponyi dosadnie krytykuje postępowanie obu stronnictw węgierskich, które wzywały pomocy panów austryackich, jako niezgodne z godnością kraju, a co więcej „z tradycyami wiekowych walk węgierskiej polityki." Jasno też daje do poznania, że wypadek ten może przyspieszyć reformę Izby magnatów, tudzież ustawy o indygenacie węgierskim.

Jakoż zdaje się, że ten głos poskutkuje, i że magnaci austryaccy powstrzymają się od wmięszania się do spraw węgierskich.

Komisya weryfikacyjna sprawdziła ogółem tytuły prawne 62 magnatów, z tych 9 z Austryi a 53 z Węgier, skutkiem czego drugie głosowanie w sprawie ustawy o mięszanych małżeństwach zostanie odroczonem, póki ci panowie nie otrzymają wezwania za pomocą listów królewskich. Wynik tego głosowania bardzo wątpliwy — obie strony wytężają wszelkie siły i obie są pewne zwycięstwa. Zapewniają, że jakikolwiek będzie wynik, na losy gabinetu Tiszy nie wywrze to wpływu.

Z powodu zamordowania Sudejkina dzienniki wiedeńskie podają coraz nowe szczegóły o zdobyczach petersburskiej policyi, w czem przoduje *Neues Wiener Tagblatt*. Dzienniki te donoszą, iż w Oranienbaum, w pobliżu Petersburga, odkryto lokal komitetu rewolucyjnego. Dalej, że w kołach studentów petersburskich miano natrafić na ślad tajnej rewolucyjnej organizacyi, wreszcie *W. Allg. Ztg* dowiaduje się, że znany rewolucyonista Łozowski umknął z Petropawłowskiej twierdzy. Wszystkie te wiadomości potrzebują potwierdzenia. Z Petersburga piszą do Berlina, iż Jabłoński domniemany sprawca zamordowania Sudejkina sam doniósł żonie zamordowanego o śmierci męża. Gdy ta udała się na miejsce wypadku, Jabłoński rozbił biurko w mieszkaniu Sudejkina, zabrał wszelkie znajdujące się tam papiery i ratował się ucieczką. Na drugi dzień po za mordowaniu szefa tajnej policyi pojawiła się w Petersburgu proklamacya komitetu wykonawczego, zawiadamiająca publiczność o wykonaniu wyroku.

Presse wiedeńska donosi, iż wskutek zeznań pewnego dorożkarza (izwoszczyka) policya wpadła na ślad morderców Sudejkina i wszystkich czterech uwięziła. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Według telegramu tego samego półurzędowego dziennika obiegają po Petersburgu pogłoski o nieudanym zamachu na życie Gressera, naczelnika m. Petersburga. Zamach ten miał się wydarzyć w środę ubiegłego tygodnia.

Z Petersburga donoszą, iż uśmiercony przez policyę i dzienniki towarzysz Sudejkina, siostrzeniec tegoż Sudowski dotychczas nie umarł. Pogłoskę tę puściła w kurs policya, w celu wzbudzenia pewności w mordercach i powstrzymania ich od zamiaru ucieczki za granicę. Sudowski pozostaje dotychczas w szpitalu Maryjskim, jest ciężko raniony, lecz stan jego nie przedstawia niebezpieczeństwa. Spodziewają się więc, iż wkrótce będzie w stanie zrobić ważne zeznania.

Według korespondenta petersburskiego *Nordd. Allg. Ztg* stan zdrowia cara ciągle się polepsza, a ślady uszkodzenia wskutek ostatniego wypadku stopniowo ustępują. Prawie już usunięto obrzmienie prawego stawu barkowego, a ból z powodu kontuzyi otaczających części miękkich jest bardzo słaby. Rzecz prosta, iż chory do zupełnego wyleczenia obrażonych ścięgien stawowych potrzebuje spokoju i z powodu zmiennej temperatury nie może opuszczać mieszkania. Cały ten opis przebiegu cierpienia cara, podany przez bismarkowski organ, wiele daje do myślenia i naprowadza na myśl, że nie tyle stłuczenie, ile raczej strzał był właściwym powodem choroby.

Dopiero teraz doszedł do wiadomości dzienników berlińskich urzędowy tekst odpowiedzi cesarza Wilhelma na życzenia noworoczne. Wedle tego na życzenia magistratu berlińskiego, pisze cesarz między innemi: „Cieszy mnie najwięcej to, że zmiana roku odbyła się wśród okoliczności, które wzmacniają otuchę w przyszłość spokojną. Mam nadzieję, że pod błogą opieką pokoju, który skutkiem osobistych konferencyj z życzliwymi panującymi nowej nabrał rękojmi, naród niemiecki i w przyszłości pomyślnie rozwijać się będzie".

Parlament niemiecki ma być zwołanym d. 4 marca, i zajmie się między innemi rozbiorem projektu do ustawy o asekuracyi robotników na wypadek kalectwa. Projekt ten kilkakrotnie zmieniany opierał się pierwotnie o zasadę znacznej pomocy ze strony skarbu państwa; teraźniejszy wprowadza zamiast tego zasadę wzajemności. Projekt wypracowany w kanclerstwie rozesłano teraz do rządów wszystkich państw niemieckich dla zasięgnięcia opinii i poprawek, poczem jeszcze raz zredagowany pojawi się przed parlamentem.

Wniosek Reichenspergera o przywrócenie zniesionych w czasie kulturkampfu artykułów konstytucyi, którego wniesienie zapowiadano na dzień 9 b. m. w sejmie pruskim, odroczono znowu na 14 b. m. dlatego, że zastęp posłów, należących do stronnictwa centrum, nie był jeszcze dość liczny. Właściwą przyczyną jednak jest, zdaje się, co innego, mianowicie wątpliwość, czy wszyscy członkowie tego stronnictwa uważają teraz za stósowne wystąpić z takiem żądaniem, kiedy rząd okazuje coraz więcej skłonności do porozumienia.

Izby francuskie rozpoczęły dn. 8 swoje tegoroczne czynności przystąpieniem do ukonstytuowania się na rok bieżący. Sesyę senatu pod nieobecność najstarszego wiekiem senatora, Gualthiera de Rumilly zagaił prezydent Carnot przemową, w której objawił życzenie, by oszczędność kierowała i nadal administracyą finansową; na przyszły budżet rozbierze senat dokładniej, niż tegoroczny. Wspomniawszy o projektach do ustaw, nad którem przyjdzie radzić w senacie, zakończył mniej więcej jak następuje: Śmiało przystąpmy do dzieła! Świt, który na jednej części naszego politycznego widnokręgu zdaje się wschodzić. pozwala nam z mniejszą niż dotąd obawą towarzyszyć naszym współobywatelom, którzy zdala od Francyi walczą i o nią się układają. Narodowi życzymy powodzenia w tej dalekiej wyprawie. W tej mierze wszyscy jesteśmy jednomyślni, spodziewamy się, że naród pamiętając o swoim sztandarze na dalekim wschodzie, potrafi uspokoić swoje niesnaski.

W izbie poselskiej, prezydent z tytułu wieku, Guichard, wzywał do jedności i zgody, które są koniecznym warunkiem w przeprowadzeniu reform potrzebnych. Przemówienie zakończył uwagą: „że rzeczpospolita weszła już w krew i ciało, jednak mimo to nie należy zapominać, iż gdyby jeszcze raz się rozbiła, stałoby się to nie przez wysiłki wrogów, lecz z winy spierających się z sobą republikanów".

Potem przystąpiono do wyboru. Prezydentem obrano powtórnie Brissona 224 głosami na 293 głosujących; 54 kartek było pustych. Skrajna lewica i prawica nie brała udziału w głosowaniu. Przy wyborze wiceprezydentów brakło potrzebnej ilości posłów i dlatego musiano odłożyć głosowanie na dzień następny.

Rada ministrów postanowiła wezwać senat do bezzwłocznego rozbioru i uchwały budżetu nadzwyczajnego i do narad nad ustawą gminną; izbę poselską zaś do roztrząsania wniosku o przeniesieniu budżetu prefektury policyi w Paryżu do budżetu państwa, bo dotąd wszystkie koszta utrzymania całej policyi paryskiej ciężą na budżecie miejskim.

Wedle *Temps'a* zapowiedzianą rewizyę konstytucyi ma gabinet przedłożyć dopiero po świętach wielkanocnych, i to najpierw w senacie, bo jednym z punktów tej rewizyi jest właśnie zniesienie dożywotnich senatorów. Przyczyną takiego opóźnienia ma być, że Ferry bez porozumienia się bliższego i bez uchwały gabinetu zapowiedział tę rewizyę, teraz zaś pokazuje się, że niektórzy członkowie gabinetu, a nawet prezydent rzeczypospolitej nie zupełnie zgadzają się w tej mierze, dlatego trzeba odłożyć całą sprawę, aż nastąpi zgoda w łonie samego gabinetu.

Wedle wczorajszych doniesień, nowy gabinet egipski miał się ukonstytuować, ale czy będzie powolniejszy na żądania angielskie, to się w krótce pokaże. Upór dawnego gabinetu przypisują dzienniki angielskie zręcznemu wpływowi jeneralnego konsula francuskiego Barrere'a, któremu się udało przekonać wielu, że jeżeli Anglia nie da pomocy przeciw Mahdiemu, wówczas Francya nie odmówi Egiptowi poparcia i posiłków. Bądź, jak bądź względy na Francyą, która niby to obojętnie przypatruje się temu, co się dzieje w Egipcie, zmuszają Anglię do wysłania znacznych posiłków.

Sprawy przemysłowe.

Dwunastem z kolei stowarzyszeniem, które zwołanem zostało celem ukonstytuowania się wobec władzy przemysłowej, jest stowarzyszenie introligatorów i wyrabiających pudełka.

Stowarzyszenie to liczy ogółem 30 członków, z których 22 zebrało się w dniu 9 b. m. w sali radnej i wybrało starszym cechu p. Emila Szrotta a podstarszym p. Klemensa Fedunio; do wydziału wybrani zostali: pp. Marceli Żenczykowski, Franciszek Malik, Rafał Dawid Horowitz, Karol Blecha i Jan Kutrzeba — zastępcami wydziałowych wybrano: pp. Józefa Terakowskiego, Karola Szrama, Karola Wójcika, Kazimierza Kaizego i Józefa Turlika. Delegatami na zgromadzenia czeladzi wybrano pp. Franciszka Malika i Klemensa Fedunio.

Komisarzem rządowym stowarzyszenia mianował prezydent miasta p. Jana Golińskiego, adjunkta magistratu.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Srawę umieszczenia pomnika Piusa IX na Wawelu omawia dziennik włoski *Osservatore romano*. Najwybitniejszy ten, jak wiadomo, organ papiestwa, zapatrując się na rzecz tę zgodnie z wolą społeczeństwa polskiego, która znalazła wyraz w uchwale wysokich władz, tudzież w znacznej części dzienników naszych, w liczbie tych w *N. Reformie*, ubolewa nad presyą, jaką komitet pomnika postanowieniem

swem na ogóle polskim wywrzeć usiłuje; niemniej wyraża zdziwienie z powodu środków skierowanych dotąd dla dopięcia po..ższego celu, jako z powagą i pamięcią winną Piusowi IX niezgodnych.

Koło literacko-artystyczne obchodziło wczoraj we środę trzecią rocznicę swego zawiązania. Wieczorem zebrało się przeszło 80 członków w salonach Koła. Zgromadzenie, które przyjmowało drogiego nam w Krakowie gościa, najznakomitszego dziś kompozytora polskiego, p. Noskowskiego, zaszczycił także obecnością swoją p. prezydent dr. Weigel. Wieczorek rozpoczął artysta-malarz p. Saturnin Świerzyński odczytaniem wiersza własnego utworu, tchnącego gorącą miłością ojczyzny. Nastąpił kwartet fortepianowy p. Z. Noskowskiego (pp. Noskowski, Bylicki, Singer i Sandoz), jedno z najpiękniejszych dzieł nowoczesnej muzyki komnatowej, które zyskało powszechny zagranicą rozgłos. Zaledwie po grzmiących oklaskach ochłonęli słuchacze z porywającego wrażenia, udarował ich p. Noskowski śliczną własnej kompozycyi na skrzypce Kołysanką, a w dalszym ciągu „melodyą“ na wiolonczelę (p. Sarnecki), ustępami z muzyki do „Wiary, Nadziei i Miłości“ i cudownemi krakowiakami na cztery ręce (pp. Noskowski i Bylicki). Produkcye muzyczne przed i po wieczerzy przeplatali artyści dramatyczni, pp. Frenkel i Siemaszko wyborną deklamacyą różnych humorystycznych utworów, a p. Noskowski czyniąc zadość ogólnym naleganiom, odśpiewał jeszcze dwie bajki Krasickiego, do których napisał charakterystyczną muzykę pełną wytwornego dowcipu.

Przy skromnej wieczerzy, przy której nie lało się wino strugami, płynął za to rączo obfity potok wymowy. Toastów, jak zwykle na wieczorkach rocznicowych Koła, było bez liku. Prezes p. Kossak wniósł toast na powodzenie Koła w czwartym roku jego istnienia i na długi szereg lat następnych. Następnie wnoszono zdrowia: Kossak prezydenta Weigla, prezydent prezesa Koła, podskarbi p. Abramowicz Noskowskiego, p. Noskowski w pięknej a serdecznej odpowiedzi wniósł zdrowie artystów, hr. Tarnowski literatów, dr. Warszauer Wydziału Koła, p. Sieber sekretarza Bartoszewicza, dr. Bylicki artystów dramatycznych, w których imieniu dziękował p. Siemaszko. Dr. Ściborowski pił zdrowie podskarbiego, ks. kan. Polkowski miłośników sztuki i literatury, dr. Asnyk patryotycznego duchowieństwa, p. Frenkel Mich. Bałuckiego, a toż samo zdrowie z innych powodów dr. Warszauer, p. Arwin prof. Gadomskiego, p. Kossak dra Bylickiego, ks. Polkowski prof. Singera, Asnyk dra Warszauera. Kossak prof. Löflera, dr. Leo posła Romanowicza, ten zaś artysty żołnierza Benedyktowicza, Pawlikowski wspomniał o zamierzonym na 20 b. m. obchodzie w Żółkwi z powodu jubileuszu opata ks. Nowakowskiego, weterana z r. 1831, a wzorowego obywatela i patryoty i postawił wniosek wysłania mu wyrazów czci w imieniu zgromadzonych członków Koła. Wniosek ten przyjęto z zapałem. Następnie wnoszono jeszcze zdrowie sekretarza Muzeum narodowego p. Ziemięckiego i kilku innych, p. Bałucki wniósł toast na cześć Polek, a prezes Kossak zakończył szereg toastów staropolskiem „kochajmy się!“

Zgromadzeni na najmilszej pogawędce, przeplatanej muzyką i deklamacyą, spędzili jeszcze parę godzin a północ dawno już minęła, gdy się rozchodzić zaczęto. Wieczór ten, sądzimy, długo zostanie w pamięci uczestników.

Prof. dr. Maksymilian Zatorski złożył mandat członka rady szkolnej okręgowej krakowskiej. Wybór w jego miejsce będzie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady miejskiej.

Dwie posady nauczycielskie, w mieście Krakowie będą wkrótce obsadzone przez radę miejską — gdyż tak rada szkolna okręgowa jakoteż i sekcya szkolna już propozycye co do kandydatów ułożyły.

Z uniwersytetu. Pan Feliks Prawdzic Gromnicki, rodem z Tarnowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Ekspedyt magistratu krakowskiego jest obecnie bardzo niefortunnie umieszczonym, tak, iż z kilku stron dochodzą nas uzasadnione żale. W jednym pokoju odpisuje ośmiu dyetaryuszów wszelkie załatwienia, a kilku woźnych zajmuje się ekspedycyą pocztową. Widzieliśmy raz 14 osób równocześnie w jednym pokoju ekspedytu urzędującyh.

O komecie, przyświecającej nam obecnie, *Wszechświat* w ostatnim numerze donosi, iż w dniu 28 grudnia z. r. wydawała się ona jako gwiazda trzeciej lub drugiej wielkości. Warkocz jej był tak mały, że dopiero po bliższem zbadaniu, gwiazda okazać się mogła kometą. Blask jej wzrastać będzie aż do połowy stycznia; dnia 13 tego miesiąca znajdować się ona będzie pomiędzy drobnemi gwiazdami Ryb, poczem przejdzie do gromady Wodnika.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie otrzymało w b. r. następujące dary: Od pp. Bilińskich lirę ukraińską ze Skwirskiego powiatu; od p. Wandy Rotterowej nakrycie na łóżko atłasowe z XVIII w. pikowane w misterny deseń epoki Ludwika XVI; od p. Modesty Kremerowej 45 sztuk rycin, fotografie etc. z wystawy międzynarodowej rybackiej w Londynie za pośrednictwem p. Bogdana Hoffa: model łodzi rybackiej norwegskiej do przewożenia żywej ryby, model do suszenia stokfiszu, harpuna indyjska z Kolumbii, okazy preparowanych na wielką skalę konserwów rybnych, pływaki szklanne do sieci i kilka innych okazów, oraz katalogi i sprawozdania wystawowe.

Obostrzenie paszportów, jak się dowiadujemy, odnosi się przedewszystkiem tylko do kart legitymacyjnych czyli t. z. półpasków, ponieważ nie dozwala przypisywać na jednej karcie paru osób jak to było w użyciu dotychczas; karta może służyć dla jednej tylko osoby. W paszportach można wpisywać po parę osób, z tem jednak zastrzeżeniem, aby były jednego nazwiska członkowie rodzin — zabronione zaś jest praktykowane zwykle, umieszczanie w paszportach towarzyszącej służby, stangretów i t. p.

Jeszcze ofiara katastrofy berdyczowskiej. Rok już dobiega od pamiętnej katastrofy w Berdyczowie, a jedna z ofiar tego strasznego wypadku, p. B., dzierżawca dóbr J. pod Łuckiem, w tych dniach zakończył życie. W czasie katastrofy p. B. znajdował się w cyrku i został wydobyty w stanie bezprzytomnym. Kiedy przywrócono go do zmysłów, chciał się rzucić napowrót w płonące zgliszcza, aby wyszukać swego serdecznego przyjaciela Malinowskiego, który, jak wiadomo ze smutnej listy, poniósł śmierć w płomieniach i nawet zwłoki jego nie zostały rozpoznane. Wypadek ten oddziałał tak silnie na umysł pana B., iż często zapadał w obłęd i czarną melancholię. Wreszcie we czwartek zeszłego tygodnia późnym wieczorem usłyszano w pokoju jego strzał i znaleziono go z roztrzaskaną głową; — na biurku leżał numer ilustracyi niemieckiej, przedstawiającej katastrofę berdyczowską.

Przedsiębiorstwo spadkowe. Nieraz się zdarza słyszeć o różnych sukcesyach amerykańskich, o których wydobyciu nikt nie myśli, z obawy... gruszek na wierzbie. Jak donoszą pisma warszawskie, znaleźli się jednak trzej odważni ludzie p. Domeradzki adwokat i Achmentjew z Kaukazu, oraz p. Jakób Jedwabnik, przedsiębiorczy młodzieniec, którzy postanowili zająć się tą sprawą. Panowie ci przez długi czas wyszukiwali rozmaitych sukcesów, brali od nich plenipotencye na wydobycie zagranicznych spadków, zadawalniając się na razie obietnicą pisemną pewnego procentu. Obecnie oryginalna ta spółka wybiera się już w podróż po miliony i posiada plenipotencyę od domniemanych spadkobierców Sułkowskiego, Goldflamma, Amzla, Koszutskiego i Rozwadowskiego.

Sułkowskiego spadek datuje się od 1837 roku, i raz już sukcesorowie (w 1860 r.) docierali do źródła, lecz napróżno. Wspomnieni przedsiębiorcy z sukcesorami tego spadku w liczbie 18 osób, zgodzili się wydobyć owe 30 milionów za otrzymaniem 20 prct. od całej sumy. Drugi spadek — Goldflamma wynosi 5 milionów dolarów. Goldflamm wyemigrował przed 30 laty z kraju i zmarł bezdzietnie w Stanie Illinois. Przedsiębiorcy co do tego spadku otrzymali 8 plenipotencyj, godząc się na 5 prc. Spadek Amzla, mający wynosić 1 milion funtów szterlingów, liczy dwóch sukcesorów, od których otrzymać mają przedsiębiorcy 20 prct. całej sumy. Amzel, jako ubogi izraelita, wyemigrowawszy zagranicę, przyjął religię chrześciańską, miał nawet być jakimś dostojnikiem kościelnym, i zmarł w Anglii, pozostawiając książęcą fortunę.

Ośm złotych wesel. Ksiądz D., proboszcz parafii Mażew na Podlasiu, przeglądając księgi stanu cywilnego, znalazł, że w jego parafii znajduje się kilka stadeł, które ukończyły już półwiekowy okres pożycia małżeńskiego. Takich par sędziwych znalazło się aż ośm. Ksiądz proboszcz wezwał je do obchodu złotego wesela, który też obchód odbył się z właściwą uroczystością, po sumie, w dzień Nowego roku. Po odprawieniu odpowiednich modłów, kapłan przemówił do staruszków serdecznie i wręczył im pozłacane laski. Kilku obywateli z sąsiedztwa zebrało pomiędzy sobą składkę na wyprawienie skromnej uczty dla jubilatów i ich rodzin.

Pierwszy wynalazca telefonu. W świecie naukowym obchodzono w tych dniach 50 rocznicę urodzin rzeczywistego wynalazcy telefonu elektrycznego — Filipa Reisa. Był on synem ubogiego piekarza w Gelnhausen i przyszedł na świat w dniu 8 stycznia 1834 r. Straciwszy wcześnie rodziców, oddany został przez opiekuna do szkoły w Fridrichsdorfie, po której ukończeniu i odbyciu studyów w frankfurckiem instytucie Hasell'a Reis znalazł zatrudnienie jako uczeń w fabryce farb. Bayerbacha w Frankfurcie. Żądny wiedzy i zamiłowany w naukach matematycznych, sam pracował nad dopełnieniem swego wykształcenia, z początku zaczął udzielać lekcye prywatne, następnie otrzymał posadę nauczyciela w szkole friedrichsdorfskiej. W tym to właśnie czasie Reis napisał traktat „O promieniach elektryczności“, którego jednak poważne miesięczniki drukować nie chciały ze względu na mały rozgłos imienia autora. W r. 1860 — jak sam w pamiętniku swoim powiada — udało mu się zrobić aparat przenoszący na daną odległość wszelkie dźwięki. Reis aparat ten nazwał: telefonem, którym wkrótce zaczęto się zajmować w świecie naukowym. W r. 1864 wynalazca zaprodukował go przed kongresem niemieckich przyrodników w Gissen, później nawet, telefon jeszcze niedostatecznie wydoskonalony począł się pojawiać w handlu, traktowano go wszakże z lekceważeniem. Reis zmarł w d. 14 stycznia 1874 r. strawiony chorobą piersiową.

Ciekawa korespondencya. W pismach warszawskich czytamy: „Okazywano nam list pochodzący od żołnierza wieśniaka. List ten różni się od zwyczajnych tem, iż jest cały drukowany, z pozostawieniem tylko pustych miejsc na wypisanie osób, dla których są przeznaczone ukłony od korespondenta. W liście tym wydrukowano: „powodzi mi się dobrze, czego i wam od Boga życzę i zasyłam ukłony kumowi X., siostrze, bratu A. i t. p.“ Listy takie cieszą się wielkiem powodzeniem pomiędzy żołnierzami, którzy w ogóle nie są przyzwyczajeni do władania tak lekkim orężem, jak pióra...“

Powrót fatalnej mody. Pomimo wszystkiego co pisano przeciw krynolinom, mają one, zdaniem ludzi kompetentnych w sprawach mody, powrócić na ziemię i niezadługo zajmą pokaźne miejsce w rzędzie „nieodzownych“ szczegółów damskiej toalety. Już nawet na komorę warszawską przybył podobno w tych dniach z Paryża transport wzmiankowanych dziwolągów, które niezawodnie znajdą wkrótce „zastosowanie w praktyce“.

Milionowa nędzarka. W Frankfurcie nad Menem zmarła niedawno 62-letnia panna, która całe życie uchodziła za osobę zupełnie biedną, lecz po jej śmierci znaleziono 500.000 marek w papierach wartościowych! Zmarła zapisała swój majątek pewnemu obywatelowi frankfurckiemu, który nim oddawna już po tajemnie zarządzał. Testament jednak został zakwestyonowany przez biednych krewnych zmarłej.

Awans na kolei Karola Ludwika.

(Dokończenie.)

Na urzędników IV kategoryi II klasy: Gross Aleksander, Piątkowski Wiktor.

Na oficyałów I klasy: Zdanowicz Władysław, Krupski Ignacy, Ryczak Marceli, Wolski Walenty, Wojciechowski Emil, Lewicki Zenon, Frank Mieczysław, Homik Józef, Adolf Jan, Rissler Rudolf, Schart August, Fichner Józef.

Na oficyałów II klasy: Matkowski Józef, Katyński Walenty, Studeny Rudolf, Hyziak Józef, Hampel Józef, Leitner Władysław, Ryziewicz Seweryn, Hajnos Andrzej, Dulęba Stanisław, Bisikiewicz Michał, Zankel Ferdynand, Obrecht Wiktor, Orel Ferdynand, Mochnacki Dyonizy, Urban Ignacy, Szávnl Aleksander, Bojdecki Wojciech.

Na oficyałów III klasy: Szczerbowski Jan, Jarosz Piotr, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abl Teofil, Przestrzelski Maryan, Brand Maksymilian, Kancki Tytus, Freissler Juliusz, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hügel Ferdynand, Hubel Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pańkiewicz Jan, Schaffer Hugo, Teichtmann Wojciech, Makusz Józef, Ryczak Ksawery, Kadyi Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kołowicz Antoni, Schilling Maurycy, Czermak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk.

Na oficyałów IV klasy: Yicha Gustaw, Haczewski Karol, Szczurek Edward, Schedy Jan, Szarek Antoni, Hauser Edward, Sadłowski Henryk, Kolischer Fryderyk, Żebracki Franciszek, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juliusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jerzabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon Kazimierz, Schweitzer Antoni, Trey Józef, Monné Tadeusz, Pawłowski Antoni.

Na oficyałów V klasy: Kraus Antoni, Lepschy Władysław, Bukowski Józef, Sierant Michał, Słapa Ignacy, Sbuelz Rocco, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeckh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondrée Alojzy.

Na oficyałów VI klasy: Hellinger Ottokar, Pretsch Ryszard, Krenzel Władysław, Heimroth Karol.

Na kancelistów IV klasy: Zielonka Leon, Arzt Bronisław, Angermayer Fryderyk, Hubalik Teodor, Nackh Wilhelm, Waśniewski Floryan, Krall Henryk, Puzikowski Szczęsny, Madej Leon, Karamann Józef.

Na kancelistów V klasy: Winnicki Józef, Gröger Teodor, Kretschmer Franciszek, Wagner Henryk, Patowski Henryk, Stroński Alfred, Bathelt Andrzej, Tolczes Izydor, Slatyński Antoni, Jakiewicz Jan, Golch Eugeniusz, Stroka Ignacy, Blumenfeld Jakób, Horn Antoni, Czarkowski Kazimierz, Ostrowski Wład. Dubski Ludwik, Klemenczytz August, Szalfy Mikołaj, Freytag Antoni, Ząbkowski Karol, Filaczyński Józef, Okoń Zygmunt, Stojan Bartłomiej, Lewandowski Józef, Wirstlein Jędrzej, Bodnar Władysław.

Na kancelistów VI klasy: Menhard Maciej, Rzicha Bolesław, Glück Henryk, Turek Karol jun., Jagusiński Bronisław Śliwiński Franciszek, Horodyski Michał.

Dodatek roczny otrzymali:

Centralny inspektor i zastępca dyrektora ruchu Yirasek Antoni, starszy ekspedytor Ruziczka Franciszek, dalej inżynier I klasy Storch Wacław, nareszcie oficyałowie I klasy: Beslej Franciszek, Spitze Adolf, Bernkopf Franciszek, Antonosiewicz Leon, Adler Ignacy, Closmann Emil, Wiewiórowski Józef Antoni, Hoenl Fryderyk, Fuchs Zygmunt, Miłaszewski Erazm, Brachaczek Franciszek, Chalecki Józef, Szyjkowski Jan, Wenderling Karol i Dormus Fryderyk.

Ze służby awansowało 92.

Nominacye. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela, Mieczysława Różańskiego w Pełkiniach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pełkiniach; nauczyciela Gwalberta Kruczka w Miłkowie, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Miłkowie; nauczyciela Jana Zwolińskiego w Rycerce górnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rycerce górnej; nauczyciela Piotra Trynckiewicza w Boguszy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Boguszy; nauczyciela Wincentego Radwańskiego w Strachocinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strachocinie i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Pałachiczach, Alojzego Domańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Kołomyi ogłasza sprzedaż dóbr Kujdani (własność Edwarda Torosiewicza) 30 stycznia i 7 marca. Cena 34,150 złr. — Sąd w Złoczowie sprzedaż realności l. k. 205/30 w Złoczowie 28 stycznia, 25 lutego i 24 marca. Cena 5000 złr. — Sąd w Kołomyi sprzedaż realności l. k. 4 w Kołomyi 28 stycznia, 18 lutego i 7 marca. Cena 1813 złr. — Sąd w Jarosławiu sprzedaż tamtejszej realności 25 stycznia, 29 lutego i 28 marca. Wadyum 100 złr. — Sąd w Kołomyi sprzedaż realności l. k. 77 w Kołomyi 28 stycznia, 18 lutego i 17 marca. Cena 2700 złr. — Sąd w Przemyślu sprzedaż dóbr Barwinek z przyległościami 28 stycznia i 28 lutego. Cena 10.686 złr. — Sąd w Kalwaryi sprzedaż realności w Kalwaryi położonej 30 stycznia, 27 lutego i 26 marca. Cena 2[illegible]0 złr.

Konkursa. Lwowska izba notaryalna celem obsadzenia nowo utworzonej posady notaryusza w Potoku Złotym, okręgu sądu obwodowego Stanisławowskiego, a ewentualnie posady w drodze przeniesienia opróżnić się mogącej, rozpisuje konkurs. Termin 4 tygodnie.

Posada Naczelnika urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Przemyślu w IX kl. rangi, ze systemizowanemi poborami jest do obsadzenia. Podania wnosić należy do prezydyum sądu obwodowego w Przemyślu. Termin 22 stycznia 1884.

Celem obsadzenia posady prowadzącego metryki izraelickie w Kańczudze, a względnie tegoż zastępcy, rozpisuje się niniejszem konkurs. Ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni wnieść do Starostwa w Łańcucie, do 15 lutego 1884.

Rozmaite obwieszczenia. Sąd krajowy jak handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych, firmy „Jan Fischer“, której używać tenże będzie jako właściciel handlu papieru i materyałów piśmiennych, podpisując ją swojem imieniem i nazwiskiem, „Jan Fischer“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Teofil Lenartowicz podobno napisał pięcioaktowy dramat p. t. „Sokrates“, który przeznaczył dla sceny warszawskiej.

— „Przewodnik bibliograficzny“ dra Wł. Wisłockiego w styczniowym zeszycie podaje wykaz skrzętnie zebrany 175 nowych publikacyj, z tych 140 w języku polskim, dwie w ruskim, 6 w czeskim, 4 w rosyjskim, 13 w niemieckim, 4 łacińskie, 3 francuskie, 2 angielskie i jedną włoską. Kronika zawiera wiele ważnych literackich wiadomostek. Przewodnik dra Wisłockiego redagowany z niezmordowaną wytrwałością, jest pismem niezbędnem dla osób czytających i kupujących książki i pragnących mieć wiadomość o każdej publikacyi polskiej lub związek z literaturą naszą mającej. Taniość pisma zadziwiająca, bo prenumerata wynosi rocznie tylko jeden złr.

— Z pomiędzy kalendarzy tegorocznych, krakowskich zwłaszcza, wyróżnia się, jak zwykle i jak już pokrótce wspomnieliśmy, kalendarz A. Nowoleckiego zasobną treścią literacką. Znajdujemy tam wiele artykułów oryginalnych, które mogą się znaleźć w każdem wydawnictwie, tembardziej, że zarówno przedmiot poruszony, jak opracowanie jest zajmujące. Oprócz „Słowacyi i Chorwacyi“, pracy odznaczającej się szczegółami dziejowemi i poglądem ogólnym, zwraca uwagę artykuł o „Socyalizmie“ i o „Sprawie ruskiej“ napisany wytrawnie. W artykule o socyalizmie przedstawiono genezę zasad i rozwój tego najnowszego ruchu społecznego, o którym mówią wszyscy, a o którym mniejszość tylko ma wyobrażenie z dalekich, głuchych wieści. Wiadomo, że każdoroczny kalendarz p. Nowoleckiego bywa poświęcony wspomnieniom bądź jakiego głośnego w naszych dziejach wypadku, bądź zasłużonej krajowi osobistości. W tegorocznym kalendarzu poświęconym 500-letniej rocznicy koronacyi Jadwigi, jedynej ukoronowanej samoistnie królowej naszej, promotorce Unii z Litwą i opiekunce akademii krakowskiej, wydawnictwo zaleca dać wyraz hołdu przez odpowiedni obchód jej półtysiącznej rocznicy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 10 stycznia (*Telegram*). Z powodu zakupna dla dworu cesarskiego znajdujących się na wystawie kucharskiej w Wiedniu pierników p. Czyńskiego z Jarosławia, komitet złożył ponownie jury, która też przyznała wystawcy medal zasługi.

Towarzystwo rybackie. Dnia 19 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się Walne Zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego do tut. oddziału należących w budynku szkolnym w Strusowie, z następującym programem:

1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego;
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia.
3. Zdanie sprawy z czynności Wydziału;
4. Zbadanie i zatwierdzenie rachunków z r. 1883 i uchwalenie budżetu na rok 1884;
5. Odczyt w sprawie rybackiej;
6. Wybór dwóch członków Zarządu;
7. Wnioski Zarządu i członków.

Na które to zgromadzenie zaprasza się wszystkich sprawie naszej przychylnych jak najuprzejmiej.

Z Zarządu oddziału Towarzystwa rybackiego.

W Mikulicach dnia 4 stycznia 1884.

O reformie podatku gorzelnianego donosi *Fremdenblatt*, że w tej sprawie ukończono już między obu gabinetami dotyczące układy, że już nawet wypracowano szczegółowe przepisy co do sposobu obliczania podatku, co do restytucyi podatku za towar wywożony, i co do pewnych ułatwień dla niektórych fabryk. W sejmie węgierskim przedłoży minister projekt dotyczącej ustawy już w styczniu b. r. tak, aby ta ustawa mogła obowiązywać od września b. r. A ponieważ nietylko główna podstawa, ale i wszelkie szczegóły w obu połowach mają być jednakie i ustawa równocześnie ma być wszędzie wprowadzoną, dlatego należy przypuścić, że wkrótce i w Radzie państwa projekt tej ustawy będzie przedłożony. Jakiemi zasadami kierowały się oba gabinety w układaniu projektów, donosiliśmy o tem dawniej wedle źródeł węgierskich.

Linia Stryj-Munkacsz Układy obu rządów, odnoszące się do tej linii, postąpiły już do tego stopnia, że można się spodziewać, iż i rząd węgierski już w krótce przedłoży w sejmie pesztenskim odnośny projekt co do budowy linii na terytoryum węgierskiem od Munkacza po Beskid. Układy, odnoszące się do strony technicznej, już zupełnie ukończone, teraz chodzi tylko o porozumienie się co do stacyi granicznej, przeznaczonej do przekładania towarów. Za najstosowniejszą w tej mierze uważają pierwszą stacyę po stronie węgierskiej w Lawocznie. Co do użycia tego kawałka linii, który leży między granicą a tą stacyą, jak niemniej samejże stacyi układy jeszcze nieskończone, ale łatwo je zawrzeć na wzór umowy, odnoszącej się do używania podobnej linii między granicą a stacya Orlo na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

Ruch na kolei węgierskiej albo sam rząd będzie prowadził, albo odda zarządowi najbliższej kolei; administracya na wspólny rachunek obu części monarchi jest wykluczona.

Długość linii po stronie galicyjskiej wynosi 79·6 kilometrów. Na dotychczasowe przygotowawcze roboty dozwolony był kredyt w budżecie minist. handlu w sumie 300 tysięcy: na rok bieżący wstawiono w preliminarz tylko 100 tys. Kredytu na właściwą budowę zażąda rząd dopiero na rok 1885 — po wykończeniu linii Transwersalnej.

O przewozie zboża przez granicę wschodnią piszą pisma warszawskie: „Zarząd dróg południowo-zachodnich (Brześć-Kijów-Odessa-Bendery) porozumiał się z dyrekcyą kolei Karola Ludwika w Galicyi co do wywozu zboża do Galicyi w umyślnie do tego zbudowanych wagonach, a to aby uniknąć cła od worków. Na granicy pruskiej zboże nasze już z dniem 13 sierpnia r. z. jest przesypywane do wagonów pruskich specyalnie urządzonych, na granicy austryackiej zaś sposób ten przesyłki zboża był dotąd wstrzymywany.

Przeładowywanie z worków do wagonów odbywać się będzie na stacyach: podolskiej Wołoczyskach i wołyńskiej Radziwiłowie, gdzie urządzono koleje relsowe tego toru, co austryackie.

Handel nierogacizny. Węgierskie ministerstwo rolnictwa, handlu i przemysłu, dozwoliło na wprowadzanie i przewóz świń z krajów austryackich do Węgier

Z powodu wygaśnięcia księgosuszu w rosyjskich miejscowościach Srużence, Boczkontry, Bałamutówce i Onutce — rząd bukowiński zniósł okrąg pomorowy.

Cukrownie. W listopadzie 1883 r. była w ruchu jedna tylko cukrownia, mianowicie w Sędziszowie, a oznajmiona ilość buraków cukrowych wynosiła 42.075 centr. metr.

Produkcya wosku ziemnego w Galicyi. Według wykazów statystycznych wywóz wosku ziemnego w Borysławiu w r. 1883 wzrastał z miesiąca na miesiąc i wynosi ogółem 101.100 cetn. metrycznych. Przyjmując cenę przeciętną po 30 złr. za cetn. metr. wartość surowa wosku reprezentuje sumę 3,033.000 złr.

Targ na nierogaciznę w Wiedniu dnia 8 b. m. Dostawiono ogółem 7191 sztuk; w tych warchlaków 3594 sztuk; średnich 2032; grubych 1565 sztuk. Obrót targowy był mdły z powodu większego zapasu; cena za młody towar spadła o 2 centy na kilogramie. Warchlaki sprzedawano po 30—37 centów, średnie po 40—43, a grube 44—46 za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 10 stycznia. Zapewniają, iż Giers powraca 14 stycznia, a prawdopodobnie pojedzie przez Monachium i Wiedeń.

Wiedeń, 10 stycznia. Wczoraj schwytany został w Penzing Hugo Schenk, rzekomy inżynier, który mocno podejrzany jest o zamordowanie Teresy Ketterl, kucharki rodem z Monachium, która jeszcze przeszłego roku w początku lipca bez śladu zaginęła. Prócz tego pada nań podejrzenie, iż zgładził trzy inne kobiety (z których pierwsza w lipcu 1879 roku znalezioną została w Peyerbach) zjednawszy sobie ich ufność pozornem ubieganiem się o ich rękę.

Wiedeń, 10 stycznia. Schenk był ostatnimi czasy handlarzem węgla na Leopoldstadt. W mieszkaniu jego w Lincu znaleziono kosztowności, należące do jego ofiary, nazwiskiem Timal. Schenk jest synem byłego prezydenta obwodowego sądu w Cieszynie; przed rokiem dopiero opuścił zakład karny, gdzie odsiadywał za oszustwa, które pod pozorem zamiaru zawarcia związków małżeńskich popełnił. Jest żonaty i ma jedno dziecko. Brat jego, sługa przy kolei zachodniej, podejrzany o wspólnictwo, został także uwięziony.

Buda-Peszt, 10 stycznia. Z powodu kradzieży popełnionej na poczcie, rozesłane zostaną jutro w czterech tysiącach egzemplarzy niemieckie, węgierskie i francuskie cyrkularze, zawierające wyczerpujący opis wypadku oraz podobiznę skradzionej kasetki. Cyrkularze te otrzymają wszystkie krajowe i zagraniczne władze.

Petersburg, 10 stycznia. *Journal. de St. Pet.* oznajmia, iż Giers pojedzie do Widnia wskutek zaproszenia cesarza austryackiego, które Łabanow przywiózł mu do Montreux. Czas przybycia niewiadomy jeszcze z powodu rodzinnych stosunków Giersa.

Berlin, 10 stycznia. Izba posłów przyjęła w drugiem czytaniu upaństwowienie pewnych linij żelaznych według wniosków komisyi.

Paryż, 10 stycznia. Hrabia Paryża wyjechał dziś rano do Hiszpanii.

Madryt, 10 stycznia. W izbie oświadczył minister spraw wewnętrznych iż formalnie nie zawarto żadnego przymierza z Niemcami.

Rzym, 10 stycznia. Po obchodzie w Panteonie usiłowało pewne indywiduum, uznane za waryata, wedrzeć się na obelisk i lud podburzać. Podczas aresztowania skaleczyło się lekko nożycami. Wypadek cały bez donioślejszego znaczenia; porządek wzorowy.

Hongkong. 10 stycznia. W Hanoi dnia 28 grudnia zniszczyła przypadkowa — jak się zdaje — eksplozya, dwie baterye francuskie, przyczem jeden artylerzysta postradał życie, a trzech poniosło rany. Położone wpobliżu domy i koszary uległy znacznym uszkodzeniom.

Dnia 28 grudnia, Dwa tysiące Anamitów natarłszy na posterunek francuski, złożony z pięćdziesięciu marynarzy, cofnąć się musiały utraciwszy stu ludzi w zabitych i rannych. Oddziały powstańcze w prowincyi Namdinh zupełnie rozbite.

Kair, 10 stycznia. Telegraficzne połączenie między Dongolą a Berberem przerwane. Krążą wieści, iż Baker został odwołany. Ministeryum — jak już donoszono — ostatecznie się ukonstytuowało.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 stycznia 1884.	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·35	79·[illegible]
„ 5% węg.	94·05	94·[illegible]
„ srebrna	80·[illegible]0	80·45
„ złota	99·9[illegible]	10[illegible]·35
6% Renta złota węg.	121·—	12[illegible]·10
4% Renta złota węgierska	88·90	89·25
Losy z r. 1860	136·40	136·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	843·—	84[illegible]·—
„ kredytowe austr.	30[illegible]·40	303·60
Londyn	121·15	120·[illegible]0
Napoleondor	9·6[illegible]	9·5[illegible]
Lombardy	145·25	145·6[illegible]
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	296·75	2[illegible]7·25
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]7·[illegible]5	78·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]·[illegible]0	15[illegible]·50
Obl. Indem. galic.	[illegible]	[illegible]9·—
Losy Prem. Węg.	112·50	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·—	146·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	190·—	19[illegible]·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	1[illegible]2·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	16[illegible]·25	170·25
Marka	59·30	59·25
Ruble	117·12	117·—
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: mdłe.		
Berlin d. 10 stycznia 1884.		
Banknoty	168·4	168·65
Wiedeń	168·35	168·60
Warszawa	[illegible]7·1[illegible]	197·[illegible]
Ruble	197·75	197.80
5% Listy zast. król. polsk.	61·80	6[illegible]·75
4% „ likwidacyjne	54·—	54·—
Akcye Karola Ludwika	125·25	126·37
„ kredytowe	5[illegible]4·—	[illegible]·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI L. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 3?, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

DENTYŚCI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATER. PISMIENNYCH.
J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Floriańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med. ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PISM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Floryańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.)

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice 7.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI Fr., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H. Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 10/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 25	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. . .	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip. . . .	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 9/1.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościan. . za zł. 100	— —	— —
Obligacya indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 9/1.		
5% Listy zast. a. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszaw. (b. b. kup.) i Ser. is.	— —	50 —
5 „ „ „ „ „ „ „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 9/1.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr 100	78 4?	78 55
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	80 40	80 55
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	99 85	100 —
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93 90	94 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr za złr. 100	122 —	— —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 20	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	167 —	167 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— 75
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr 100	120 95	121 15
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88 95	89 10
5 „ „ pap. „ „ „ 100	86 55	86 70
4 „ Oblg. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	97 25	97 75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 75	113 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 50	111 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 75	99 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 —	99 40
5 „ „ „ Węgierskie „ „ 100	100 —	100 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	14 75	11 —
5 „ „ „ „ 1878 „	103 75	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	29 75	30 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 50	19 70
LISTY ZASTAWNE		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr 100	119 75	120 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	97 50	98 25
6 „ Listy zst. zkł kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 40	90 90
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 60	99 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 —	101 15
4½% „ „ „ „ „ 100	98 95	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 20	93 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 30	104 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 70	99 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98 50	99 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 —	96 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 —	70 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 70	101 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138 —	138 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 80	95 2?
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 20
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	— —	— 50
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	37 75	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	110 —	111 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	— —	— —
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	— —	— —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	— —	— —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	39 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 25	36 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	— —	— —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 75	20 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	53 75	54 25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 75
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 5	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	— —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27 25	27 75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank . . . . . na 120 złr.	111 80	112 20
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106 50	106 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	301 50	301 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	300 —	30? 50
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	114 40	114 70
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	845 —	847 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	111 —	111 50
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr	169 25	175 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1050 „	2543 —	2550 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	202 ?5	203 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	294 —	294 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	145 —	145 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	172 —	172 50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	174 —	174 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	170 —	170 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	322 75	323 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143 70	144 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 59	9 60
20-to Markówka . . . . . „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 89	9 91
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 07	12 11
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 90	10 92
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe 100	116 75	117 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.